



Kwiecień 2001 Numer 4 (42)

W numerze:

Chronologia dziejów	str.1
Lata 1742 - 1745	str.1
Kramstowie	str.5
Przełomy pod Książem	str.6
Słowniczek	str.8
Warto zobaczyć	str.8
Historia mostów miejskich	str.8

Chronologia dziejów

Rozporządzeniem nr 21 z dnia 7 grudnia 2000 r. Wojewoda Dolnośląski uznał za rezerwat przyrody pod nazwą "Przełomy pod Książem koło Wałbrzycha" obszar lasu, odcinek rzeki Pełcznicy i strumyka Szczawnik o łącznej powierzchni 231,41 ha., położony w miastach Wałbrzych i Świebodzice (w tym 225 ha lasu w Leśnictwie Świebodzice). *Patrz strony 6 - 7.*

25 stycznia zmarł podczas meczu rozgrywanego w Hali Sportowo - Widowskiej, wieloletni działacz klubu "Victoria" - Jerzy Kujat.

Uchwałą nr XXXIII/538/01 z dnia 25 stycznia, Rada Miejska nadała nazwę "Boczna" nowej ulicy w dzielnicy Ciernie.

15 lutego policja aresztowała małżeństwo mieszkające w Świebodzicach, podejrzane o udział w tzw. włamaniu stulecia w Wiedniu, w wyniku którego w dniu 22 lutego 1999 roku skradziono 26 kilogramów złotej biżuterii.

Miasto w starej grafice



Poczta

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.” 1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1742 - 1745

1742 Na potrzeby kościoła przeznaczono stojący w rynku ratusz. Na jego przebudowę Kolegium kościelne zaciągnęło pożyczkę 600 marek, ze spłatą liczoną do 64 centów za markę. Ponieważ suma ta nie mogła być natychmiast pobrana, musiał ten kapitał pozostać tymczasowo z 6 procentowymi odsetkami.

Tymczasem w ratuszu wyburzono wszystkie pokoje i apartamenty tak, że pozostały tylko zewnętrzne ściany. Przebudowa posuwała się szybko do przodu i już w czerwcu rozpoczęto sprzedaż miejsc w kościele.

Na nowy ratusz zakupiono dom narożny, położony przy zaułku Strzegomskim (w którym mieściła się łaźnia?), a należący do Johanna Philippa Rabensteina, za sumę 1900 marek. (Między budynkiem szkoły ewangelickiej i mieszkaniem rektora jeszcze w 1842 roku stał stary mur, który był pozostałością po budynku tamtego ratusza).

Urządzenie nowego kościoła lub, jak to wówczas nazywano - domu modlitwy - kosztowało bardzo wiele i kasa kościelna popadłaby w znaczne długi, gdyby nie wielu dobroczyńców, którzy z własnych środków wiele rzeczy kupowali.

Okoliczne gminy wiejskie dostarczały wozów i wykonywały roboty ręczne. Poborca Kaspar Klengel darował kościołowi 50 talarów państwowych, właściciel folwarku Johann Friedrich Rummler za 100 talarów kazał tutejszemu stolarzowi Pünat, aby wraz z innymi majstrami pierwszą ambonę wykonał. Poszczególne cechy podjęły się budowy chórów, lub płacili za ich wykonanie. Pani von Gelhorn z Górnego Mokrzeszowa darowała duży, srebrny kielich, tutejszy cech krawiecki dostarczył obrusy na ołtarz, kuśnierze zamówili wykonanie dwóch dużych, miedzianych bębnów, a cech szewski dał

srebrny kielich wraz z pateną. Cech sukienniczy darował srebrny krucyfiks na ołtarz, cech rzeźnicki dał dwa duże cynowe lichtarze na ołtarz, natomiast tzw. Związek mieszczański zamówił budowę organów, chociaż na ten cel inni także przekazywali swoje datki. Cech hodowców darował zestaw trąb dla chóru.

3 lutego patron kościelny pisał do pani von Gelhorn na Górnym Mokrzeszowie, do pana von Gelhorn na Dolnym Mokrzeszowie, do von Klugsche Vormundschaft z Fröhlichdorf oraz pana von Warnsdorf na Möhnersdorf, by przystąpili do kościoła gminy ewangelickiej w Świebodzicach. Zapewnił przy tym, że jego gmina nie będzie ograniczać wolności i jeśli zechcą uczestniczyć w nabożeństwie w Świebodzicach, Świdnicy lub gdzie indziej, będą mieli do tego pełne prawo.

Gminy wiejskie mianowały swoich przedstawicieli kościelnych i tak: w Cierniach rządcą sądowy Johann Christoph Geisler, w Pełcznicy rządcą sądowy Andreas Heigwer.

26 stycznia kantorem w nowym kościele został Melchior Gottlob Göhlich, urodzony 10 marca 1703 roku w Zobten (Sobótka). Do tego czasu był on Prefektem Chóru w Świdnicy i 6 lutego przybył na nową posadę w Świebodzicach. Miał on opinię doskonałego śpiewaka.

7 lutego Melchior Gottlieb Strauss urodzony 6 kwietnia 1696 roku został mianowany pierwszym rektorem i kaznodzieją i w dniu 8 października przez Inspektora Scharf ze Świdnicy był wprowadzany na urząd. On uczył pierwszą klasę chłopców, kantor Göhlich drugą klasę chłopców a organista Lange stał się nauczycielem dziewcząt. Ostatnio musiał on jednocześnie nabożeństwo tygodniowe sam obsługiwać, wprowadził się więc do *Accidentien* aby lepiej kościelne obowiązki sprawować. (Ta sytuacja trwała aż do 1800 roku.)

Jako dzwonnicy zatrudnieni byli:

1. Johann Christoph Kneipp, majster krawiecki, ten który z ramienia rządu cesarskiego dzieci tutejszych ewangelickich mieszczan uczył,
2. Johann Gottfried Pohl, siodlarz

Jako kalikant (poruszający miechy organów - przyp. własny) był zatrudniony Johann Christoph Wunsch.

Zanim budynek szkolny mógł być wybudowany, musiały dzieci być uczone przez swych nauczycieli w prywatnych mieszkaniach.

W podwórzu przy Rynku, odkupiono dom należący do wytwórcy kaszy i dla kościoła plebanii w nim urządzono, a przy murze miejskim, na tak zwanej wolniźnie miejsce pod budynek przyszłej szkoły wybrano. Ten budynek początkowo na Gaden (?) budowany miał być, jednak sukiennik Mittel temu się sprzeciwił i prosił aby budynek budować na 2 Gaden, ponieważ w przeciwnym razie, ludzie zbyt blisko przechodziliby i mogłyby przy tym ucierpieć jego ramy z suknem. Ponieważ zakończono już prace przy budowie kościoła, można było rozpocząć budowę tegoż budynku. Na parterze budynku były urządzone 3 klasy, a na piętrze mieszkanie dla organisty. Rektor i kantor najęli tymczasem mieszkania

za które komorne opłacane było z kasy kościelnej.

27 czerwca przed południem o godzinie dziewiątej umarł w Cierniach w letnim mieszkaniu Jego Ekscelencja pan Conrad Ernst Maxymilian von Hochberg, hrabia państwowy, a dawniej radca cesarski. Miał 57 lat.

4 stycznia przybył tu pastor Kleiner, ale dopiero 3 lipca przez inspektora Kahla z Jeleniej Góry uroczyście na urząd wprowadzony.

W Cierniach była, w tym roku także ewangelicka szkoła urządzona. Na ten cel zakupiono dom za 100 guldenów, oprócz tego jeszcze 44 guldeny kosztów przygotowania do kosztów budowy doliczono. Cały koszt zamykał się kwotą 144 guldenów, a został on pokryty ze składek i tak: 43 chłopów dało po 2 guldeny i 24 krajcary, 24 ogrodników po 30 krajcarów, 2 drobnych ogrodników po 24 krajcary, 22 chałupników, jako podatek po 24 krajcary, 50 wolnych chałupników (w tym Kretschmer i 2 młynarzy) po 24 krajcary i 20 domowników po 12 krajcarów. Dało to sumę 144 guldenów i 48 krajcarów.

Pierwszym nauczycielem w tej szkole został pisarz sądowy Christoph Haselbach. On otrzymał tą posadę 3 kwietnia, jednak nominację potwierdzającą z królewskiego urzędu we Wrocławiu otrzymał dopiero w 1744 roku. W Cierniach w tym czasie osobami związanymi z sądem byli:

Hanns Christoph Geisler - rządcą sądowy i kościelny poseł, Hanns Worbah - najstarszy rady gminy i przysięgły sądowy, Hanns Melzer, Gottfried Heinzel, Michael Melzer, Gottlieb Böhme, Christoph Elsner, Heinrich Blümel, Hanns Klose.

W Pełcznicy był w tym roku także budynek szkolny założony i ewangelicki nauczyciel zatrudniony. Pierwszym był Christian Gottlieb Guttmann, który jednak w roku 1747 stąd odszedł.

Ówczesne osoby sądowe w Pełcznicy to - oprócz rządcy sądowego i posła kościelnego Andreasa Heigwera, jeszcze: Christoph Neumann, Heinrich Böhmig, George Melzer i Hanns Friedrich Hanke.

W Górnym Mokrzeszowie osobami sądowymi wówczas byli: radca sądowy George Friedrich Urban, a także George Tauber, Michael Schmelzer i Christian Franke.

W Dolnym Mokrzeszowie: Gottfried Anders, Gottfried i Michael Klose, Christoph Krause i George Schramm. Przy tym wspomniany jest pisarz sądowy Urban.

W Fröhlichsdorf są jako osoby sądowe wspomniane: rządcą sądowy Gottfried Müller i starszy gminy Hanns Seypel (może Seybold).

W tym roku była w Książu kaplica zamkowa założona przy której pan Gottlob Klischner z Wrocławia jako kaznodzieja nadworny zatrudniony był. Po pewnym czasie otrzymał on jednak pastorstwo w Weistritz.

Katolicycy duchowni w tym roku z powodu starań o koncesję na eksploatację plantacji łoży (uzyskiwanie łyka łożowego) byli zobowiązani do wniesienia opłaty akcesyjnej i eksploatacyjnej.

We wrześniu powstał w międłarni lnu przez nieostroż-

ność ogień, który wprawdzie budynek tylko uszkodził, ale w następstwie tego zdarzenia, rozpoczęto wznoszenie tego typu budynków odpornych na ogień - murowanych.

Z końcem grudnia ukazała się na niebie wielka kometa, która jeszcze przez znaczną część stycznia widziana była. 1744 W tym roku wikariusz Bittner został proboszczem w Oberweistriz i do Świebodzic na jego miejsce dopiero na początku 1745 roku przybył wikariusz Ernst Auer z Gottesberg.

W tym roku (wg innych dopiero w 1750) wdowa hrabina von Hochberg, z domu hrabina von Reuss, kazała budować nowy ołtarz i darowała mały, kosztowny, biały, atlasowy obrus na ten ołtarz oraz przybranie na ambonę (było to czerwone sukno). Właścicielka Möhnersdorf (vel Warnsdorf) ofiarowała zielone, tkane sukno na ołtarz wraz z różnymi dodatkami. Pan Fiedler z Wrocławia darował lichtarz kościelny z mosiądzu. W niedzielę (Cantate?) ambona i ołtarz zostały przez inspektora i radcę konsystorskiego Hovvera ze Świdnicy uroczystie poświęcone. Również w tym czasie Scholz Böhm z Cierni ufundował konfesjonał, a bielacz płótna Gottlob Neumann srebrnego gołębia darował, który jako godło Duchy Świętego nad amboną został umieszczony. Cech piekarzy figurę ufundował, która w kształcie anioła w locie nad chrzcielnicą umiejscowiona została.

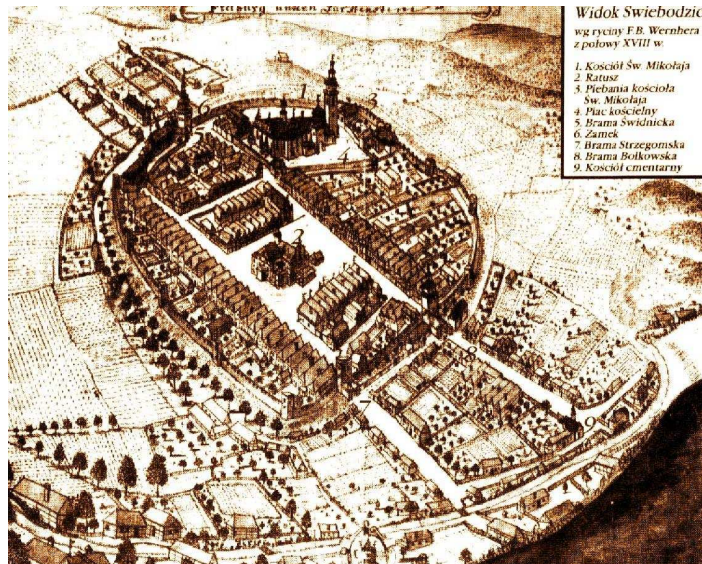
2 grudnia w drodze powrotnej z Czech wojska pruskie dotarły do Świebodzic i tu zatrzymały się na kwaterze. W tym roku stanął w Cierniach nowy budynek szkoły katolickiej, ponieważ dawny groził zawaleniem i żadnej naprawy nie był więcej wart. Nowy budynek miał parter murowany lecz piętro było drewniane (mur pruski).

W Świebodzicach kościół katolicki przez wyżej już wspomnianego arcykapłana Hauptel był remontowany, a wiele sprzętów było naprawianych, tak jak np. ławki. Posągi i obrazy były stare i bez ozdób. Główny ołtarz był jeszcze nowy, ponieważ ostatnio zmarły proboszcz Blümel go wybudował. W ołtarzu był obraz Jana Chrzciciela z Maria Magdaleną, papieżem Klemensem, z męczennikami Krzysztofem i Marcinem oraz bł. Janem Nepomucenem. Wieża tutejszego kościoła, jak też i kościół w Cierniach, była piękna i obie miedzią były pokryte. W Cierniach (Pełcznicy) wcześniej urządzono także plebanię. Kiedy to jednak nastąpiło i gdzie, nie wiadomo. Przypuszczalnie ta plebania lub dom parafialny stał tam, gdzie teraz przy murze kościelnym stoją zabudowania gospodarcze.

W Mokrzyszowie znajduje się budynek szkolny wybudowany w 1720 roku. W 1741 jeszcze żyjący bakałarz nazywał się Gottfried Neumann.

1745 Ten rok dla Świebodzic jest istotny z powodu trwającej wojny. Całą zimę prusacy tu na kwaterach stacjonowali. Z początkiem wiosny odeszli, jednak już w maju powrócili, przy czym w Świebodzicach stacjonowały dwa bataliony grenadierów, a w Pełcznicy i Cierniach regimenty dragonów Möllendorfa. 27 maja wojska powróciły znowu. 28 maja przychodził cesarski oficer do Świebodzic, aby dla Austriaków kwatery szykować. 29 maja o 4 godzinie po południu przybyło z Kamiennej Góry 800 pandurów i 300 huzarów. Ulokowali się wprawdzie całkiem spokojnie, wystawili jednak natychmiast kilka posterunków i wart. Ci goście byli nader dzikimi i surowymi żołnierzami, jednak ich dowódca, pułkownik Simbschen trzymał bardzo surową dyscyplinę i karność.

Oberżysta Grüttner, który przed Świdnicką Bramą, przy stawie miejskim miał hotel „Pod Żółtym Krzyżem” (teraz „Żółte Słońce”) pewnego dnia w izbie z podciętym gardłem został znaleziony. Lekarze miejscy, jak też i chirurg Pätzold, którego przysłał pułkownik Simbschen, robili wszystko co w ich mocy, aby tego nieszczęśnika ocalić, co im z wielkim trudem się udało. Życiu jego już nic nie zagrażało, jednak on bardzo długo dochodził do przytomności, a jeszcze później mógł znowu mówić. Ponieważ teraz w tym budynku pandurzy kwatrowali i w izbie gdzie nieszczęśnika znaleziono, zastano kilku z nich, dowódca kazał ich natychmiast zatrzymać i dochodzenie urządzić. Ludzie byli przekonani, że to jeden



z pandurów tego oberżystę tak urządził, by bez przeszkody mógł ograbić mieszkanie. Od pacjenta nic nie można było się dowiedzieć, ponieważ on jeszcze nie mógł mówić, a i świadków zdarzenia także nie było. Prowadzący dochodzenie znaleźli przy jednym z pandurów zakrwawiony nóż, a ten z kolei nie mógł wiarygodnie udowodnić skąd go miał, ani też przedstawić świadków swojej niewinności. Został skazany na śmierć i rozstrzelany.

Wkrótce potem maszerowały wojska znowu dalej, wracali wprawdzie po bitwie pod Strzegomiem tędy, jednak tylko przemaszerowali bez zatrzymywania się w Świebodzicach. Później szczęśliwie wyleczony oberżysta Grüttner, kiedy od człowieka opiekującego się nim dowiedział, co zaszło w pierwszych dniach jego cierpienia powiedział, że pandur był niewinny, ponieważ on (Grüttner) ze strachu i przesyty życiowej chciał

samobójstwo popełnić.

Wspomniany wyżej chirurg wojskowy Pätzold był drobnej postury, wykształconym człowiekiem, urodzonym Ślązakiem, który jednak na Węgrzech zamieszkiwał. Powróćmy znów do zdarzeń wojennych, które Świebodzie dotyczyły.

Rano, z wejściem pandurów do miasta, bramy miejskie były natychmiast zamykane, a na basztach jak i domach przyległych do bram, obsadzano posterunki pandurów. Ponieważ teraz jeszcze regiment prusackich huzarów w Mokrzeszowie obozował, tak prawie codziennie między Świebodzicami, a Mokrzeszowem na polach małe bitwy się odbywały. W mieście także ludzie żywili obawy, że tutejsze wojska mogą lada moment zacząć rabować albo, że w mieście pożar wzniecić mogą. Pandurzy byli ludźmi, którzy z ogniem obchodzili się w najwyższym stopniu nieostrożnie. Rozpalali na ulicach między drewnianymi domami ogniska, także ci obozujący za domami przy murach miejskich palili ognie, przy których gotowali, leżąc przy tym na stertach słomy którą przy ogniskach dla miejsca na odpoczynek składali. Przy małej szerokości ulic mógł powstać pożar, który całe miasto w popiele by położył.

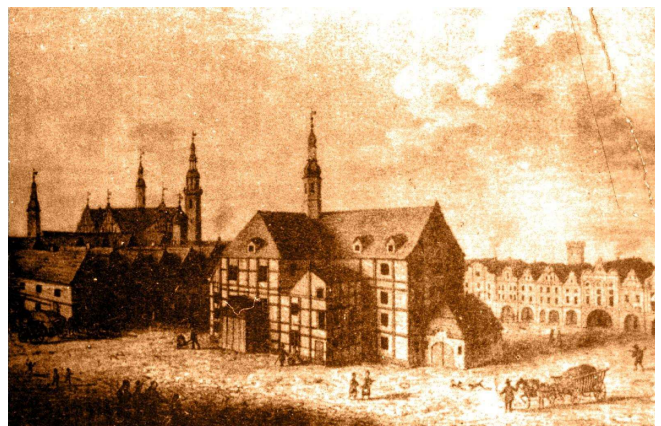
Wieczorami następował ruch. To nazywało się, że Prusacy są gotowi do zaatakowania; stąd pandurzy i husarzy na zewnątrz miasta, na pola pod Mokrzeszowem wychodzili i całą noc tam spędzali. Ponieważ żadne wojsko pruskie nie przychodziło, o poranku powracali z powrotem do miasta.

30 maja przyszło jeszcze w tutejszą okolicę z Kamiennej Góry kilka cesarskich regimentów. Stali oni pod rozkazami generała Nadasty. Trzy regimenty huzarów maszerowały przez miasto i stanęli obozem na tak zwanym Spittelstücken. Pułkownik tych wojsk, hrabia Esterhazy tutejszy katolicki dom parafialny na swoją kwaterę przeznaczył. Główna kwatera wojsk cesarskich miała być tu założona, więc obozujący tu pandurzy, musieli się do opuszczonego przez Prusaków Mokrzeszowa przenieść. Ponieważ jednak Karol Lotaryński swojego miejsca pobytu nie zmienił (nie założył kwatery w Świebodzicach), tak wrócili pandurzy do Świebodzie.

Obozujące poniżej miasta 3 regimenty huzarów usuwały się teraz poprzez miasto do Pełcznicy i stanęły obozem przy Zimnym Folwarku. Te góry były teraz coraz więcej przez wojska cesarskie zajęte, a ponieważ tam namioty i składy ustawiane były, to od strony Świebodzie patrząc wydawało się, że miasta i wsie na tych górach rozłożyły się. Potworna liczba ogni obozowych na górach, które ludzie tu ze Świebodzie tak dobrze widzieć mogli, wieczorem i nocą przedstawiała przerażający widok. Dodatkowo jeszcze widok ten nikogo nie cieszył ponieważ każdy w bojaźliwym oczekiwaniu trwał z myślą, że oni w każdej chwili do miasta mogą wejść. Austriacy jeszcze nigdy tu tak licznie nie obozowali, a Prusacy też byli nie daleko tak, że ludzie dobrze wiedzieli, że do wielkiej bitwy wkrótce dojdzie. Przy

takiej masie wojsk w naszej okolicy, nie było to dobre dla miasta, bo różne wybryki w mieście, a szczególnie na przedmieściach zdarzały się. A że duże nieszczęście nie powstało, zawdzięczać należy, że kwaterujących w mieście pandurów i huzarów trzymał w ryzach zakwaterowany tu zacy i filantropijny pułkownik Simbschen. Okoliczne wsie nie miały takiego szczęścia, ponieważ tam żaden oficer nie był zakwaterowany, który by interes mieszkańców uwzględniał. W Cierniach, w domu wdów von Hochberg, była stajnia z końmi i 6 powozami. Teraz to wszystko zostało zrabowane.

3 czerwca pod wieczór, kawaleria z gór zaczęła schodzić i ciągnąć w kierunku Olszan. Ponieważ teraz obrzymbia armia cesarska pod księciem Karolem Lotaryńskim i wojska saksońskie pod księciem Weissenfelsem posuwały się na Bolków i Dobromierz, to i leżąca na naszych górach piechota szybko na dół zaczęła ściągać. 4 czerwca był dniem ostatnim w historii wojen śląskich. W tym dniu odbyła się pamiętna bitwa pod Dobromie-



rzem. Z jakimż strachem oczekiwali świebodzianie zakończenia bitwy, słysząc wyraźnie każdy strzał armatni. W końcu około godziny 11 przed południem zauważono, że znowu kilka regimentów cesarskich w stronę gór ciągnęło.

Podczas bitwy były Świebodzice jeszcze z innej strony w niebezpieczeństwie, mianowicie pandurzy pod pułkownikiem Trenk zeszli na dół maszerując z Mieroszowa. W Wałbrzychu i Starym Zdroju rabowali i prawdopodobnie w Świebodzicach także to robiliby, ponieważ już przy Szczawienku byli.

(Kiedy ta wiadomość dotarła do Świebodzie, kilku tutejszych mieszczan w głąb kraju uciekło).

Na szczęście, będąc jeszcze w Szczawienku otrzymali pandurzy odwołanie rozkazu stawienia się na polu bitwy. Zawrócili i do Świebodzie nie weszli.

Podczas bitwy, już często wspomniany dzielny pułkownik Simschen dowództwo do obrony mieszkańców Świebodzie przed rabunkiem i plądrowaniem zostawił. Dlatego oprócz oficerów i rannych nikt z osób wojskowych w mieście nie przebywał. Dla zwykłych żołnierzy żywność była na zewnątrz miasta dostarczana. Mimo, że teraz miasto przed plądrowaniem zabezpieczone zostało, to jednak tych kilka dni stacjonowania wojsk od końca

maja do początku czerwca 1000 talarów państwowych miasto kosztowało.

W dzień bitwy, pod wieczór, wyruszyło broniące miasto dowództwo także stąd i mieszczanie teraz sami bram miejskich strzec musieli. To było w piątek przed Zielonymi Świątkami i bramy zostały otwarte dopiero w drugi dzień świąt.

Teraz weszły do miasta 2 bataliony pruskich grenadierów i zostały tu kilka dni.

Ponieważ teatr działań wojennych teraz znowu do Czech się przeniósł, tak miasto nasze miało spokojne lato.

26 października przybyły 2 bataliony austriackich jeńców wojennych pod silną strażą i musieli przy bardzo dużym chłdzie na tutejszym cmentarzu obozować, ale już nazajutrz zostali do Świdnicy przeniesieni.

Z początkiem grudnia wrócili z Czech Prusacy i tu zostali. Ponieważ Austriacy także tej zimy tu nadal obozowali, „tłok” w tutejszej okolicy był bardzo duży. W Świebodzicach obozował generał Leschwitz z dużymi regimentami piechoty. Pełcznica i Ciernie miały ciężką kawalerię. Po trzech tygodniach odeszli jednak Prusacy i teraz w Świebodzicach nastał spokój, który trwał tylko 8 dni. Po odejściu Prusaków, Austriacy szli na Mieroszów i Kamienną Górę przez Wałbrzych i rozciągali się nawet do Książa. Przez Świebodzice przechodziły wprawdzie tylko mocne patrole, ale przecież wymusiły od miasta pod groźbą pożarów i plądrowania, blisko 1000 guldenów.

Ponieważ znowu Prusacy na Dolny Śląsk powracali i do naszej okolicy się zbliżali, usunęli się Austriacy głębiej w góry.

Wreszcie, 25 grudnia w Dreźnie, został ostatecznie zawarty pokój.

Kramstowie

historia rodu

Bardzo zasłużona dla przemysłu Dolnego Śląska rodzina Kramsta pochodziła z miasta Chramost w północno-zachodnich Czechach (stąd nazwisko) i w czasach prześladowań protestantów przeniosła się ok. r. 1620 na saskie Dolne Łużyce, do Hoyerswerdy, gdzie wykonywała zawód piwowarów i nosiła serbołużyckie nazwisko Kramsta-Sładownik.

Po zajęciu Śląska przez Prusy Georg Sładownik-Kramsta przeniósł się do Fryburga (Świebodzie) gdzie otworzył warsztat kuźnierski i handlował przędzą. Jego synowie Gottlob i Gottlieb założyli dom handlowy z towarami kolonialnymi, który do r. 1850 uważany był za najlepszy w całej wschodniej części Niemiec i znany nawet w Europie. Jednocześnie bracia Kramsta przeszli od handlu do produkcji płótna i sukna : ok. r. 1820 zało-

żyli w Polsnitz (Pełcznicy) pierwszą bielarnię i farbiarnię wyposażoną w nowoczesne angielskie maszyny. Z biegiem czasu nastąpiła budowa dalszych fabryk, m.in. w Bolkwie przędzalni lnu i paru bielarni w okolicach miasta (prowadzonych przez Ernesta, później Ryszarda Kramsta), poza tym domów handlowych: w Lipsku w celu sprzedaży towarów na rynku niemieckim i w Hamburgu dla handlu zagranicznego (r. 1828).

Dwóch potomków, jeden z nich nadal prowadzący firmę we Fryburgu, a drugi imieniem Georg potentat przemysłowy z przędzalniami bawełny i lnu w paru miastach Dolnego Śląska, i zaangażowany również w Łodzi w spółce ze znanym fabrykantem Scheiblerem (którego córkę Emmę poślubił) otrzymało w 1861 r. tytuł szlachecki i zaczęło zajmować się również rolnictwem. W r. 1890 w rękach rodu von Kramsta znajdowało się 10 majątków ziemskich na Dolnym Śląsku, z wielkim zamkiem Frankenthal (Chwalimierz koło Środy) jako centrum. Od imperium Kramstów uzależnione było w końcu XIX w. całe życie gospodarcze Dolnego Śląska. Nieomal w każdym mieście była nazwana ich nazwiskiem ulica. W Świebodzicach obecna ulica Aleksandra Puszkina nosiła nazwę Kramsta Gasse (Zaułek Kramstów) aż do zakończenia drugiej wojny światowej. Również park miejski nosił nazwę „Kramsta Park”. Dla uczczenia Marii von Kramsta, fundatorki kilku ważnych dla miasta obiektów, imieniem jej nazwano ulicę Marienstrasse. (Obecna ulica marsz. Józefa Piłsudskiego, która po wojnie również przez pewien czas nosiła nazwę ulicy Mariańskiej). Pałac Caritasu, pomimo zmiany właściciela, przez cały okres przedwojenny nosił nazwę „Hugo Schloss” dla uczczenia Hugo Kramsty.

Ostatni z Kramstów, członek antyhitlerowskiego ruchu oporu, zabrany został do Oświęcimia i rodzina musiała go w 1944 r. wykupić za 3 mln marek, co życia mu jednak nie uratowało, gdyż zmarł wkrótce potem w wyczerpaniu.

Jak mocno Świebodzice związane były z rodziną Kramstów i jak wiele im zawdzięczały w swoim rozwoju, świadczy o tym szereg budynków zakładowych i budynków użyteczności publicznej, które powstały i tworzyły strukturę miasta, tylko dzięki hojności tej rodziny. W hojności charytatywnej przodowała Maria von Kramsta, która o dziwo, wcale nie mieszkała w Świebodzicach. O niej powie nam więcej fragment historii Fundacji św. Jadwigi w Mrowinach

„W wielkim parku w Mrowinach, ciemnym od gęstej zieleni i z dużym stawem, stoi jasny pałac z jedną wieżą, zbudowany w 1857 roku przez rodzinę von Kramsta. Wieże miały być dwie, dla dwojga dzieci Eduarda vom Kramsta. Nastoletni syn zmarł, więc drugiej wieży Eduard już nie postawił, w roku 1861 zakończył asymetryczną budowlę. Została samotna wieża dla córki. Maria von Kramsta nie wyszła za mąż, żyła samotnie. Ze schedy po ojcu olbrzymie kwoty przeznaczała na dobroczynność. W każdym z kilku należących do niej

majątków było przedszkole, czteroletnia szkoła i punkt medyczny, prowadzony przez zakonnice. Maria fundowała kościoły, zbudowała pierwszy na Śląsku dom dla samotnych kobiet z dziećmi. „Dobra pani” - mówili o niej. Przed śmiercią podzieliła bogactwo na trzy równe części i zapisała trzem kuzynom. Zmarła w roku 1923.

Jej działalność dobroczynna po dziś dzień trwała w pamięci mieszkańców okolicy. Podejmując działalność charytatywną, spadkobiercy założyli w jej siedzibie Fundację św. Jadwigi.”

W Świebodzicach spoczęło na zawsze kilku



członków rodziny Kramsta. Na cmentarzu komunalnym przy ulicy Wałbrzyskiej, który powstał w 1845 roku, w centralnej jego części został wybudowany w 1849 roku grobowiec rodzinny. Jest to budowla oparta na planie krzyża greckiego, zwieńczona kopułą krytą blachą miedzianą, wybudowana z regularnych ciosów piaskowca. Poszczególne elewacje dzielone są pilastrami, na których wspiera się belkowanie z trójkątnym tympanonem. Elewacja frontowa, w której znajduje się wejście do wnętrza kaplicy, opracowana jest bardziej okazale. Otwór wejściowy zamknięty jest łukiem pełnym (obecnie wejście jest zamurowane) i poprzedzony portykiem. Na czterech kolumnach, o kanelowanych trzonach i jońskich głowicach, rozpięte są łuki arkad, całość zwieńczona jest trójkątnym tympanonem z krzyżem ustawionym na szczycie tympanonu. Na gzymsie znajduje się napis : ERBBE GRABBNIS DEB FAMILIE H. KRAMSTA. Zgodnie z napisem jest to grobowiec rodziny Heinricha Kramsta (Ernest Heinrich Kramsta zmarł wcześniej, bo 1 czerwca 1845 roku i nie został do niego przeniesiony). W grobowcu spoczywa 10 osób, a pierwszy pochówek nastąpił w dniu 29 listopada 1849 roku, przeniesieniem zwłok zmarłej w 1846 roku córki Georga Gottloba Kramsta - 26 letniej Caroline Emilie Luise. Oprócz niej spoczęli:

Georg Gottlob - zmarły w 1850 roku w wieku 67 lat,
Hugo Kurt - jednoroczne dziecko zmarłe w 1852 roku,
Maria Emilia - ośmiomiesięczne dziecko zmarłe w roku 1841 i Otto Ernest Grieg - czteromiesięczne dziecko zmarłe w 1842 roku. Ta trójka, to dzieci Kristiana Gustawa Kramsty, przy czym Maria i Otto zostali przenie-

sieni do grobowca w dniu 3 lipca 1855 roku
Kristian Gustaw - zmarły w 1860 roku w wieku 54 lat.
Eduard - zmarły w 1875 roku w wieku 65 lat, ojciec złożonych tu również: Sophie Luise - zmarłej w roku 1864 w wieku 19 lat i Eugena Georga - zmarłego w 1870 roku w wieku 29 lat.

Spoczywa tu również Maria Emilia Paulina z domu Schmidt - zmarła w 1875 roku w wieku 65 lat a pochowana w grobowcu 26 lutego 1880 roku. I był to ostatni pochówek w tym grobowcu.

Z grobowca tego na przestrzeni lat były przenoszone również zwłoki do innych miejsc pochówku. Na przykład: pochowani w nim wcześniej Hugo Kramsta, jego córka Augusta Luise oraz żona Maria Julia z domu Seydel przeniesieni zostali do grobowca nr 96 w innej części cmentarza. Jednego zmarłego przeniesiono do pochówku w Mieroszowie i jednego do grobu nr 116, ale były to osoby o innym nazwisku, a więc te które wywodziły się z rodziny Kramsta.

Historia rodziny Kramsta jest bardzo obszerna i bogata, jednak trudno jest dotrzeć do materiałów źródłowych (W Świebodzicach nie ma ich wcale). Ze strzępów informacji zawartych w różnych, wiarygodnych publikacjach staram się stworzyć w miarę czytelną ich historię. Po odkryciu kolejnych faktów, zamieszczę je w „Dziejach Miasta”.

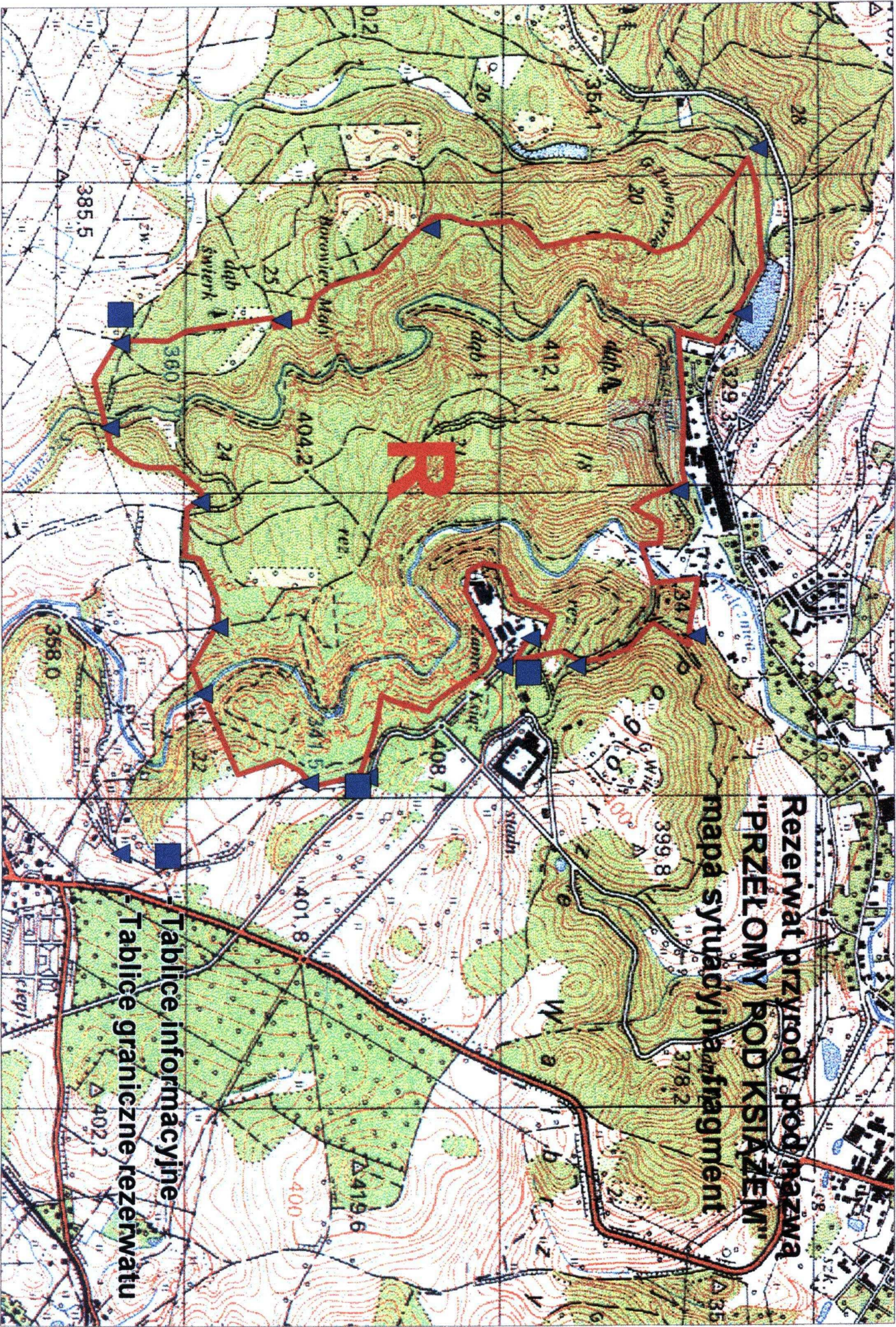
Zdjęcie: Bolesław Kwiatkowski

PRZEŁOMY POD KSIĄŻEM

Obszar rezerwatu przyrody „Przełomy pod Książem koło Wałbrzycha” obejmuje teren o urozmaiconej rzeźbie, z głębokimi i pięknymi krajobrazowo dolinami potoków rozcinającymi brzeżny próg sudecki o ciekawej budowie geologicznej i niezwykle cennej szacie roślinnej, na którą składają się różnorodne zbiorowiska leśne i nieleśne, bogactwo stanowisk rzadkich i chronionych gatunków roślin. Stwierdzono tu występowanie 44 gatunków drzew i krzewów oraz 229 gatunków roślin zielnych, w tym 26 gatunków chronionych, duże zróżnicowanie mchów (73 gatunki), zwłaszcza naskalnych (28 gatunków) i porostów. Z drzew najliczniej reprezentowany jest cis pospolity w liczbie około 130, w tym blisko 400 - letni cis „Bolko”, stanowiący swoistą atrakcją terenu.

Teren rezerwatu zasługuje również na ochronę ze względu na faunę, zwłaszcza drobną. Zróżnicowanie mikroklimatyczne przełomów stworzyło warunki dla występowania ogromnego bogactwa fauny bezkręgowej, szczególnie mięczaków (większa ich część to endemity dla Sudetów) i pajęczaków

Na terenie rezerwatu znajdują się ruiny zamku „Stary Książ”, ujęte w rejestrze obiektów zabytkowych. Na terenach objętych ochroną rezerwatową obo-



wiążują prawne zakazy i ograniczenia, a dotyczą praktycznie wszystkiego, poczynając od wstępu na teren rezerwatu (oczywiście poza wyznaczonymi szlakami turystycznymi) po wykonywanie jakiegokolwiek działalności powodującej niszczenie środowiska.

SLOWNICZEK

(do „*Chronik der Stadt Freiburg in Schl.*”)

Pandurzy - Dawniej zbrojni słudzy magnatów węgierskich i chorwackich; również (do XIX w.) - urzędów miejskich i gminnych w Chorwacji, Serbii i Sławonii, pełniący służbę bezpieczeństwa. W XVIII wieku na Węgrzech i w Austrii pandurzy tworzyli oddziały nieregularnej piechoty. W XIX wieku w Austrii oddziały pandurów przekształcono w straż graniczną.

Parochus - Funkcja kościelna, odpowiednik popa, diakona.



Warto zobaczyć w kościele św. Franciszka

Ambona: Wykonana przez nieznanego autora w 1610 roku w stylu późnego renesansu. Wysokość kosza około 1,30 m. Drewniana z dojściem prowadzącym w murze, na parapecie kosza dwie sceny płaskorzeźbione i figury czterech ewangelistów, kolumnienki ornamentowane, baldachim 6-boczny, 2 - poziomowy z atrybutami ewangelistów. (W roku 1974, kiedy robiono powtórzną inwentaryzację, nie istniał już baldachim i brakowało dekoracji rzeźbiarskiej i reliefowej korpusu ambony, m.in. rzeźby ewangelistów zostały ukradzione w czasie, kiedy kościół nie funkcjonował - w późniejszym czasie, już po otwarciu kościoła została zwrócona przynajmniej jedna figurka, która miała posłużyć do odtworzenia rzeźb)

Płaskorzeźby z parapetu ambony:

wykonane w 1610 roku przez nieznanego autora (prawdopodobnie ze szkoły śląskiej) w stylu późnego renesansu. Wysokość 48 cm. szerokość 36 cm.

- „ofiara Izaaka”. Płaskorzeźba w drewnie, w profilowanym i dekorowanym obramieniu. Scena: ofiara Izaaka - na pierwszym planie klęcząca postać, na prawo Abraham, na lewo Izaak; za nim po lewej stronie ołtarz z płonącej ofiarą baranka, po stronie prawej z chmur wyłania się popiersie anioła, polichromia nowa związana z kolorytem ołtarza, pod nią widać jednak ślady polichromii pierwotnej.

- „sen Jakuba”. Płaskorzeźba polichromowana. Na pierwszym planie leżąca postać śpiącego Jakuba, w tle krajobraz skalisty, drzewo i po stronie lewej elementy architektury z drabiną i aniołami. Polichromia nowa.

Pozostał opis figur trzech ewangelistów.

Były to pełnoplastyczne rzeźby w drewnie, o wysokości 40 cm. wykonane przez nieznanego autora w 1610 roku w stylu późnego renesansu:

- postać stojąca frontalnie na cokole w lewej ręce trzyma otwartą księgę ewangelii. Figura o wydłużonych proporcjach i dobrym modelunku,

- postać pełnoplastyczna ustawiona na konsoli, na tle niszy frontalnie, prawe przedramię wzniesione, lewa ręka opuszczona; charakterystyczne w zastygłych wałkach fałdowanie szat.

- postać stojąca frontalnie, o krępych proporcjach ze zgiętymi przedramieniami, płaszcz grubo fałdowany

- opisu czwartej figury brak.

Historia mostów miejskich

Obecna kładka między ulicą Piaskową i Łączną w początkowym okresie istniała jako tzw. „Kładka Kata”, później wybudowany został most o nazwie „Ludwig Brücke” (Most Ludwika) który uległ zniszczeniu (wysadzony) w ostatnich dniach wojny i w latach 60-tych zaistniał ponownie jako kładka, już bez żadnej nazwy.

Most na styku ulic: Ofiar Oświęcimskich i Sikorskiego (obok szkoły nr 4) został wybudowany w 1785 roku i nazywany był „Keiser Brücke” lub też „Hornig Brücke” W roku 1867 wzniesiono kamienny most na styku ulic: Mikulicza i Sikorskiego (obok „Klimatora”) zwany „Färberei Brücke”.

Most przy „Śnieżce” nosił nazwę „Adler Brücke” (na zdjęciu poniżej).



Freiburg iSiles Adlerbrücke

Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sysa

Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 Przedruk możliwy po podaniu źródła